

„Dobrze ułożony młodzieniec” w teatrze w Łodzi

Na marginesie



• Na „Dobrze ułożonego młodzieńca” przychodzą w Łodzi tłumnie bardzo młodzi ludzie i nagradzają go owacją na stojąco FOT. ANETA WAWRZOLENIA I GRZEGORZ HABRYN / TEATR NOWY

Osoby trans żyją w Polsce nie od dziś – przypomina spektakl Teatru Nowego w Łodzi. Adwokat i prokurator używają wobec Eugeniusza Steinbarta różnych zaimków – obrońca mówi „on”, oskarżyciel – „ona”.

Witold Mrozek

Reżyser Wiktor Rubin i dramatopisarka Jolanta Janiczka, twórcy spektaklu „Dobrze ułożony młodzieniec”, mają już sprawdzony przepis na dramat polityczny. W centrum wydarzeń pojawia się osoba, którą społeczeństwo spychało dotąd na margines.

Do tej pory zwykle była to postać kobieca doświadczająca przemocy i ucisku społecznych norm – od hiszpańskiej królowej Joanny Szalonej po Barbarę Zdunk – ostatnią spaloną w Europie na stosie oskarżoną o czary – czy Rosemary Kennedy, czarną owcę amerykańskiego klanu.

Teraz w centrum spektaklu staje transmężczyzna, autentyczna postać z łódzkiej historii lokalnej. Spektakl opiera się na relacjach sądowych z procesu Eugeniusza Steinbarta – jak pisała przedwojenna prasa, „młodej kobiety wyglądającej zupełnie jak mężczyzna”. Steinbart zawarł ślub kościelny – posługując się dowodem osobistym krewnego – wychowywał razem z żoną dziecko, które w świetle prawa i przede wszystkim w uznaniu obu stron było jego dzieckiem. Za „poświadczenie nieprawdy” tuż przed II wojną światową trafił do więzienia.

Adwokat i prokurator używają w spektaklu wobec Steinbarta różnych zaimków – obrońca mówi „on”, oskarżyciel – „ona”. Opowiedziana po latach walka rozgrywa się więc nie tylko w języku, ale też w stroju. Sądowa toga – tradycyjna suknia, którą podobnie jak sutannę – nosi najczęściej mężczyzna – tu, zarówno u adwokata, jak i u prokuratora, przeszta jest na spodnie.

Ale sprawa sądowa to tylko rama – w kolejnych retrospekcjach widzimy, jak Eugeniusz pracuje wśród robotników budowlanych,

jak doświadcza szykan, ale też stara się po prostu żyć i kochać, wreszcie – jak próbuje popełnić samobójstwo.

Przedstawienie Rubina i Janiczak łączy dramat sądowy ze sceniczną biografią i politycznym performansem. W blisko półtorej godziny opowiada kawał skomplikowanej historii, nieodpowiadającej martyrologicznym wzorcom – prześladowany Steinbart po kilku latach okupacji decyduje się na przyjęcie narodowości niemieckiej, za co potem ponosi karę.

Przedstawienie z Teatru Nowego w Łodzi zawiera też chyba pierwszy tak wyrazisty przykład transseksualnej nagości w polskim teatrze. Zarazem scena, w której się to dzieje, jest zupełnie pozbawiona aury skandalu czy prowokacji dla samej prowokacji. Nie jest też żadną dramaturgiczną kulminacją, dzięki czemu Rubinowi udaje się uniknąć niepotrzebnej ekscytacji, robienia z ciała aktora – Edmunda Krempińskiego – obiektu dla ciekawskiego spojrzenia.

Edmund Krempiński nie jest z zawodu aktorem. W zależności od kontekstu i wrażliwości używa się w takich wypadkach słów „amator”, „naturszczyk”, „ekspert codzienności”, „aktor niezawodowy”. Jeśli jednak „profesjonalnie” ma być potocznym synonimem do „dobrze”, „wysokiej jakości”, to właśnie Edmund Krempiński ponad wszelką wątpliwość jest profesjonalistą. Charyzmatyczny, a zarazem subtelny, wcielił się w swojego bohatera pewnie, bez przesadnych szarż, a jednak z pasją. Świetnie współpracują z nim łódzcy aktorzy – przede wszystkim Paulina Walendziak grająca żonę Steinbarta – w pełni świadomą partnerkę w każdym sensie tego słowa.

„Dobrze ułożony młodzieniec” to spektakl zarazem radykalny i bardzo przystępny, włączający i po prostu – w dobrym sensie – edukacyjny. Łączy głos we współczesnej debacie z nurtem historii mniejszości nazywanej też przez część badaczy historią odmiennej – negatywne kiedyś słowo „odmieniec” proponuje się jako polski odpowiednik angielskiego „queer”. Pokazuje, że to, co konserwatywni rewolucjonści próbują przedstawić jako groźną nowość, istniało obok nas nawet wtedy, gdy społeczeństwo nie miało jeszcze języka, by zrozumieć odmienność. ●

„Dobrze ułożonego młodzieńca” będzie można zobaczyć w Teatrze Nowym w Łodzi 21, 22 i 23 kwietnia

To spektakl zarazem radykalny i bardzo przystępny, włączający i po prostu edukacyjny